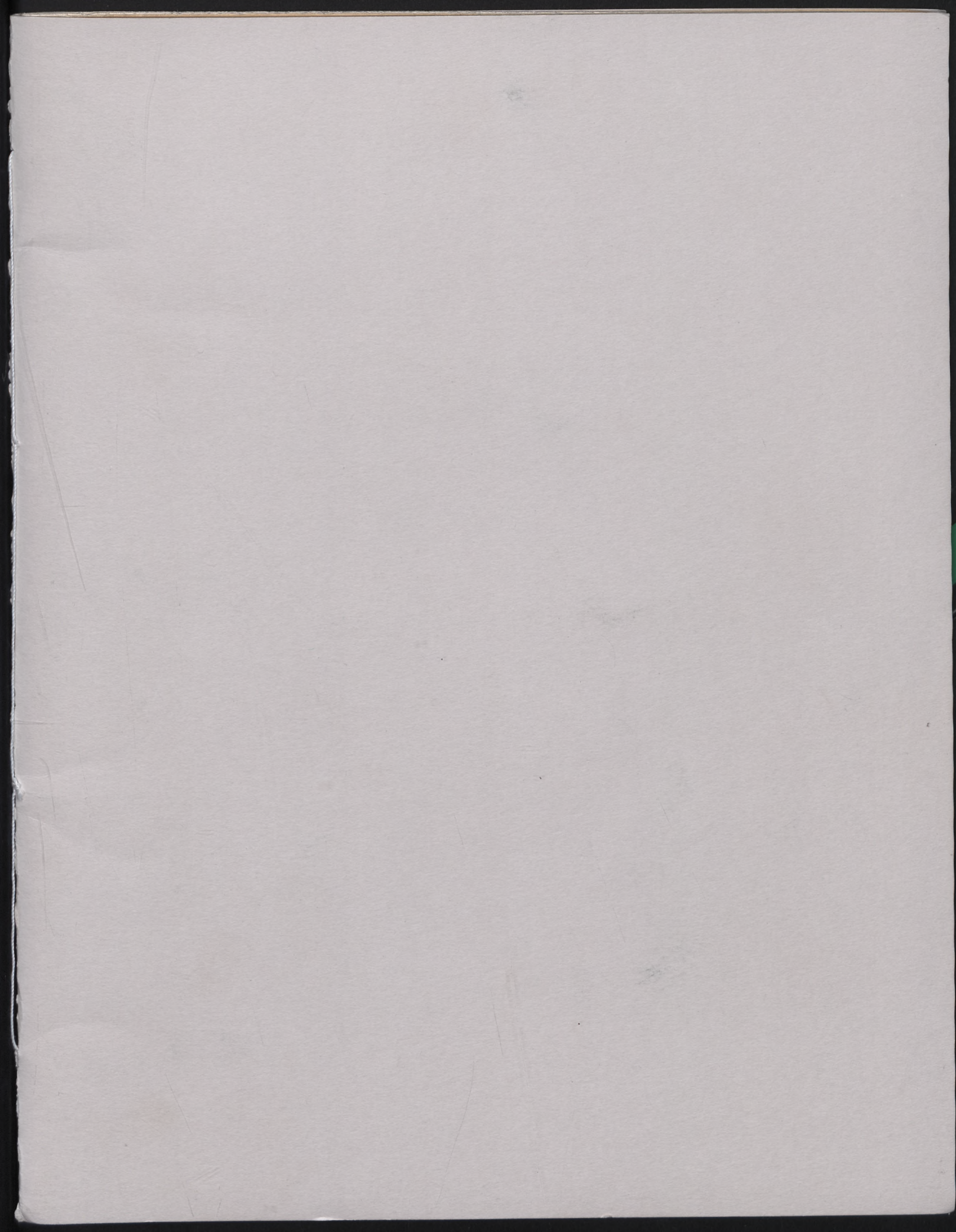




III 1.477.605

II 34460

LUDWIK BERNACKI

ADAMA CZARTORYSKIEGO G. Z. P.

„MONITOR“ Z R. 1763 i „KALENDARZ TEATROWY“ NA R. 1780



LWÓW 1920

NAKŁADEM CZASOPISMA „EXLIBRIS“. — WARSZAWA: KSIĘGARNIA
ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH, NOWY ŚWIAT 69.



LUDWIK BERNACKI

oelb.

ADAMA CZARTORYSKIEGO G. Z. P.

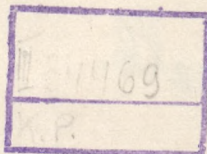
„MONITOR“ Z R. 1763 i „KALENDARZ TEATROWY“ NA R. 1780



LWÓW 1920

NAKŁADEM CZASOPISMA „EXLIBRIS“. — WARSZAWA: KSIĘGARNIA
ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH, NOWY ŚWIAT 69.

204



OSOBNIE ODBICIE W 25 EGZEMPLARZACH Z CZASOPISMA „EXLIBRIS“
(ZESZYT III, LWÓW 1920, STR. 40—51).



(III) 1.477.605



Z Drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie

2006 W33/70

I.

Redagowane przez Gereta (Samuel Luther, 1730 † 1797) „Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen nebst einem Anhang von gelehrten Sachen“ umieściły w numerze z 21 czerwca 1765 r. niemiecki przekład pierwszych dwu numerów „Monitora“ z r. 1765 ¹⁾, poprzedzając go następującą wiadomością ²⁾:

„Es erscheint seit ohngefähr ein paar Monaten in Warschau ein wöchentliches Blatt in der polnischen Sprache, von welchem man sich was grosses zu versprechen hat. Es führet die Aufschrift: *Monitor*, und kommet alle Sonnabend aus der Mitzlerischen Presse, einen halben Bogen stark, in Octavo, heraus, und soll auch zuweilen einen ganzen Bogen stark ausgegeben werden. Da es ganz vermuthlich von Dauer sein wird, indem die feinsten Köpfe daran arbeiten und für die Leser alles angenehm und nützlich abgefasset werden soll, so kann man es als das erste ordentliche Blatt ansehen, welches zur Erweiterung der Erkenntnisse und des Geschmacks dem allgemeinen und jedem insbesondere zum Besten, nach dem Beispiel anderer Nationen, wöchentlich auch nun in Polen ans Licht tritt. Man hat zwar vor etwan vier Jahren ein paar Wochenblätter schon in Warschau heraus kommen gesehen, davon das eine in deutscher Sprache, unter dem Titel: *Der Rathgeber* und das andere in polnischer Sprache, unter dem Titel: *Patriota polski*, von einem gewissen Bauch geschrieben wurde. Allein, so wie selbige nicht lange dauerten, so waren sie auch so abgefasset, als wenn des Verfassers Seele im Bauche zu ersticken in Gefahr gewesen wäre. Es hätte mit

¹⁾ Str. 196—198.

²⁾ Str. 195—196.

mehrern Recht als ein würdiges polnisches Wochenblatt angesehen zu werden verdient, eine Schrift, welche vor ohngefähr zwei Jahren auch schon unter der Aufschrift: *Monitor*, in polnischer Sprache herauskam, und die aus der Feder einer der angesehensten und vollkommensten polnischen Prinzen geflossen war. Allein, die so vielen Beschäftigungen dieses Prinzen mit öffentlichen Angelegenheiten, die, durch die erfolgte Veränderung im Reich, noch mehr vervielfältiget worden, waren Ursach dass solches Blatt mit dem dritten Stück aufhörte. Es bleibt also dem gegenwärtigen, unter der Aufschrift: *Monitor*, in polnischer Sprache ans Licht tretenden Wochenblatt die Ehre, dass es das erste eigentliche würdige und vollkommene Wochenblatt in Polen sein wird. Wie viel gutes man von demselben erwarten könne, wird man daraus leicht urteilen können, wenn wir die Versicherung zu geben im Stande sind, dass daran viele von den Vornehmsten des Reichs mitarbeiten, deren Wissenschaft, Verstand, Geschmack und Verdienste ihnen schon längst die Verehrung aller Kenner zugezogen haben. Wir haben uns vorgenommen, dieses Wochenblatt unsern Lesern auch in deutscher Sprache von Zeit zu Zeit in unseren Anzeigen übersetzt mitzuteilen, damit es desto allgemeiner bekannt werde, wie, unter der Regierung des vollkommensten Königes Stanislaus Augusts, Polen, nach allen Absichten, zu blühen anfangen, und nach und nach den höchsten Gipfel erreichen werde“.

Z powyższej informacji ¹⁾ wynika jasno, że około połowy 1763 r. ukazały się, w Warszawie, 3 numery tygodnika, noszącego tytuł *Monitor*; wypływa z niej również, że redaktorem (a raczej autorem) pisemka była, społecznie i politycznie, bardzo wysoko postawiona, osobistość, działająca za czasów Augusta III, której zajęcia wzmogły się po śmierci tego króla († 8/10 1763 r.) tak dalece, że dalsze ogłaszanie „Monitora“ musiało ulec zupełnej przerwie.

Do tego to czasopisma odnoszą się słowa „Monitora“ Bohomolcowego, zawarte w wstępnym, programowym niejako, numerze ²⁾:

„Wstępować w przykładnych ślady rodziców, zdaniem moim, jest to dla dzieci powinność, do której maksymy wypełnienia zabieram się, pozostały dziedzie, spoczywającego w cieniach przeszłego panowania *Monitora*, ojca i dobrodzieja mojego, a posłuszny ustawom starożytnego Egiptu za powodem własnego wyboru, ojcowską umyśliwszy sprawić profesję, poświęcam się na monitorstwo... Nim rozpocznę dzieło zamyślane, niech mi się godzi wspomnieć ś. p. ojca i dobrodzieja mojego, kwiat cisnąć na jego mogiłę et fungi inani munere. Miał w sobie ten *Monitor* ducha dobrego obywatelstwa i chęć sprawić dobro; niedoskonałości jego lub to, co się w nim nagannego

¹⁾ Odszukał ją pierwszy, w r. 1879, za wskazówką Tadeusza Korzona, Piotr Chmielowski (Studja i szkice z dziejów literatury polskiej. T. I. Kraków, 1886, str. 238—9, przypisek).

²⁾ *Monitor*. Warszawa, 1765, nr. 1.

zdawało, bardziej można przypisać czasom, w których żył, jak własnym jego skłonnościom; ogólne przepowiadając prawdy, był może przynaglonym do szczególnego przywłaszczenia czy z własnej chęci czy zarażony tym nieszczęśliwym umysłem podziału na partje, który naród cały rozrywał. Jeden i ten sam moment zagrzebał *Monitora* zeszłego i te czasy okropnej pamięci, które podsycaly statystyczne jego rozwiązania. Mnie synowi swojemu zostawił równą czystość intencji..." i t. d.

Znany czcigodnemu nauczycielowi naszemu, ks. Romualdowi Koppensowi T. J. ¹⁾, rękopis Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, p. l. 1195, zatytułowany „Listy z okoliczności Monitorów” mieści dalsze szczegóły o „Monitorze” z r. 1763, o którym czytamy tu, co następuje ²⁾:

„Pamiętny jestem *Monitora* myśli za przeszłego panowania wypadłych; były niektóre parcjanością zarażone, jako syn ojcu przyznaje; ale nie można nie przyznać, że jako pomnożone były nieprawości w publicznych i w prywatnych okolicznościach, tak je słusznie ganiły. Najwięcej ku upodobaniu publicznemu były myśli dawnego *Monitora*: zachowanie w całości przez silne dawnych praw utrzymanie poruszanej bezprawiami wolności, która jest nie tylko naszego królestwa, ale każdego człowieka szczęśliwością... To pewna, że sposób *Monitora* do poprawienia publicznych i prywatnych błędów dopiero przed półtora latmi w naszym jest narodzie zaczęty, śmiercią króla przerwany, teraz został ponowiony, w innych a najwięcej w Anglii używany“.

Pozytywne wiadomości o „Monitorze” z 1763 r., którego pierwszy numer przedrukowano w znacznej części jeszcze w r. 1871 ³⁾, nie pobudziły nikogo do studjów nad tem, ważnem niewątpliwie czasopismem, znajdującem się, według Estreichera ⁴⁾, w bibliotekach: Akademji Umiejętności w Krakowie, Zakładu narodowego im. Ossolińskich i Uniwersytetu we Lwowie.

Niniejsza notatka ma na celu jedynie stwierdzenie faktu, że „Monitor” z r. 1763 istnieje rzeczywiście w bibliotekach naszych. Mieliśmy w swoich rękach egzemplarz Biblioteki Zakładu narodowego im. Ossolińskich (p. l. inw. 10,403) a nadto numery tego czasopisma umieszczone w rękopisie Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie p. l. 793 (po str. 557).

¹⁾ Ze studjów nad znaczeniem czasopisma „Monitor” w drugiej połowie XVIII wieku. (Sprawozdanie prywatnego gimnazjum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem za rok szkolny 1894, str. 18—19).

²⁾ Str. 5—6.

³⁾ Biblioteka warszawska. T. I. Warszawa, 1871, str. 162—4 (Wiadomości literackie). Autor „przypadkiem wynalazł” trzy pierwsze numery pierwotnego „Monitora” i o tem odkryciu zdaje krótko sprawę.

⁴⁾ Bibliografja, og. zb. t. XXII. Kraków, 1908, str. 535.

Oba, znane nam egzemplarze, są jednakowe i składają się z czterech numerów. Każdy numer, drukowany na półarkuszu, formatu *folio*

MONITOR.

No. I.

Ridendo dicere verum quid vetat :

HORATIUS.



Pisać, niepisać, trwałem czas niejaki w tej rozdwójnej myśli, odwazam się pisać, y puszczam się na wszystkie niebezpieczeństwa, krytyki. Tych, wielu nawet, którzy y bez przeczytania ganić będą. Jak gdybym się na to patrzył, Nadchodzącą widzę scenę. Przyjeżdża kawaler z Tych (co to niedoszły Francuś, a wyszedł z Polaka) z Wizytą zrana do Damy, przeziera się w Zwiersciedle, prosi o kawę, postrzega Ten Papier leżący na Gotowalni, krzyknie z podziwieniem: Coz to za Szpargał? prosię Mcia Dobr. Jakiz to Tytuł; *Monitor*, o czym ze to pisze, pewnie nas sekować chce ten Jegomość przestrogiami niepotrzebnemi, zachęcać może do aplikacji, wytykać Inkonweniencye w kraju dziejące się. Niepsuy sobie WMPani Dobrodzieyko. Oczy nad tym, lubom nieczytał, założył bym się, ze nic do rzeczy; Mam Ja tu potrzebniejszy daleko Papier, godzin rozważania; jest to Projekt y ułożenie Pana Salwatora do przyszłych Redut; już tedy według wyroków Galantoma, *Monitora* czym przedzey krają na papierory. Dla rozerwania Melancholii wstępuję z Przyjacielem do Winiarza Prozniak, leży Kuryer Warszawski na stole, przy nim *Monitor*, pociągnawszy wąsa, woła na Kompana: P. Władysławie, a to kiz Diabół, *Monitor* coż to się zna-czy, niedopierom ze Szkoł wyszedł, y wtych prawda, bardziey Piłki, jak Łaciny pilnowałem, ale zdaie mi się coś, jak przez Sen, ze to *Monitor a monendo*, *moneo* przestrzegam, y od czegoż on to strzeze, od Ognia? Nad Relikwiami kwartowey Flaży w koncie Zabawny, przybył dla rozných Sprawunkow do Miasta Jm. Xiądz. Wikary Pytającego się ciekawość w ten Sens uspokaja. Ten, który pisze, o groźliwych bez rządu kraiu Naszego Konsekwencyach, chce nas przestrzegac, y podobno zamysla obiasnić czafem; *quid sit honestum, quid deceat Civem in vita Publica*, y jakie są Jego powinności; ale obejdzie się bez Jegomości sadygi, od wiekow te ułykiwa-

nie

Zmniejszona podobizna „Monitora“ z r. 1763.

(30.5 × 18.5 cm) nosi, prócz tytułu „Monitor“ oraz porządkowego numeru, motto i tak: No. I: *Ridendo dicere verum quid vetat Horatius*, No. II:

Tantum aevi longiqua valet mutare vetustas *Horatius*, No. III: Heu pietas, heu prisca fides *Virg.* Aeneid. Lib. 6, No. IV: Hunc bonum nuncupaveris civem, quem virtus promit ad explenda ea omnia officia, quibus erga societatem, in qua natus est, tenetur *Gravina* de orig. jur. civil. Pierwszy numer liczy 58 (30 + 28) wierszy druku, drugi 41 (21 + 20), trzeci 57 (25 + 32), czwarty 60 (23 + 37). Początkowe wiersze rozpoczynają ozdoby drukarskie, raz zaś inicjał (Nr. IV: I); na końcu numerów znajdują się ozdobne zakończenia.

Nie będziemy tu zajmować się treścią i genezą przypominanego przez nas czasopisma. Wymagałoby to obszerniejszych wywodów, do których sporo materiału dostarczyłyby, poza „Monitorem“, rękopismienne uwagi, wywołane ukazywaniem się jego numerów, zatytułowane „Monitus do Monitora“ (rękopis Muzeum XX. Czartoryskich p. l. 793, str. 183—194), dalej zaś wymiana zdań między panem Mentyckim i Rzetelnickim, przechowana w kodeksie Muzeum XX. Czartoryskich p. l. 789, str. 121—129 ¹⁾.

Z wszystkich przytoczonych tu źródeł wynika pewnik, że cztery numery „Monitora“, o których mówimy, ukazały się przed październikiem 1763 r. a wreszcie, że czasopismo to powstało w gronie potężnej Familii: autorem jego mógł być chyba tylko Adam Kazimierz ks. Czartoryski, od r. 1758 Generał Ziem Podolskich, w r. 1764 marszałek sejmu konwokacyjnego ²⁾, współpracownik „Monitora“ ³⁾, wychodzącego „za powodem i powagą“ Stanisława Augusta od r. 1765, pod redakcją ks. Franciszka Bohomolca przy współpracy ks. Józefa Epifanjusza Minasowicza ⁴⁾.



Zakończenie w nr. 3 „Monitora“.

¹⁾ Kopja listu IPana Mentyckiego do JWMPana Poniatońskiego, Stolnika W. Ks. Litewskiego, in Septembri 1763 pisanego („Wiem, że wiadome są dobrze WWMPanu *Monitory*, które drukowane wychodzą...“). — Respons od IMPana Rzetelnickiego, dany IMP. Mentyckiemu na list jego do JWMPana Stolnika Litewskiego, in Septembri 1763 pisany.

²⁾ Por. z temi danemi wskazówkę doskonale poinformowanego Gereta.

³⁾ Feliks Bernatowicz, *Żywot Adama ks. Czartoryskiego* G. Z. P. (Pamiętnik umiejętności moralnych i literatury. T. II. Warszawa, 1830, str. 302, przypisek).

⁴⁾ Prośba do St. Augusta J. E. Minasowicza (Archiwum domowe... zebrał i wydał K. Wł. Wójcicki. Warszawa, 1856, str. 92).

II.

Ogłoszony w rzadkim dziś dzienniku ¹⁾, artykuł Karola Estreichera o nieznany „Kalendarzu teatrowym na rok 1780” był jedynym źródłem, informującym o tym niezwykle ciekawym druku, którego nie można było odszukać w żadnej bibliotece ²⁾.

W marcu 1919 r. uzyskaliśmy od Dyrekcji Biblioteki Uniwersytetu warszawskiego, kierowanej w r. 1868 przez Estreichera, pozwolenie na poszukiwanie w samym magazynie tej ksiąźnicy. Uwieńczył je pomyślny wynik. Zatracony unikat odnalazł się i o nim właśnie podajemy tu kilka szczegółów.

Zaznaczamy na wstępie, że doskonale zachowany egzemplarz „Kalendarza teatrowego” jest oprawny w nader gustowny współczesny papier „vorsatzowy”. Nie tknęły go noże introligatorskie, nie był też bardzo czytany, skutkiem czego niektóre karty pozostały nierozcięte.

Całość składa się z 8 pełnych arkuszy i 1 półarkusza małej 6-cio kartkowej ósemki ($140 \times 85 \text{ mm}$), opatrzonych sygnaturami $A_2 - I_3$. Liczbowanie stron zaczyna się dopiero w połowie arkusza $C (C_4)$ i kończy się w połowie ostatniego półarkusza (I_2); tym sposobem druk liczy 15 kart nlb., 35 kart lb. od 2—70 i 2 karty nlb., w których 3 strony są niezadrukowane. Na 2 k. nlb., opatrzonej ozdobą drukarską, rozpoczyna się tekst: I. kalendarzem, „dnie, święta, gale, wschód i zachód słońca, odmiany księżyca zawierającym”. Rachowało się w r. 1780 „od szczęśliwej koronacji Najjaśniejszego Króla JMCI Stanisława Augusta lat 16” a „od podniesienia nauk i umie-

KALENDARZ TEATROWY

DLA

POWSZECHNEY

NARODU POLSKIEGO

PRZYSŁUGI

DANY

NA ROK PRZESTĘPNY

1780.



W WARSZAWIE.

Nakładem y Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

Karta tytułowa „Kalendarza teatrowego”.

¹⁾ Gazeta polska. Warszawa, 1868, nr. 78 (mylnie oznaczony jako 77) z 4 kwietnia. Por. Bibliografia polska, og. zb. t. XIV, Kraków, 1896, str. 534, s. v. Czartoryski Adam Kazimierz.

²⁾ Por. Marjan Szykowski, Dzieje nowożytnej tragedji polskiej. Kraków, 1920, str. 52, przypisek 1.

jętności w królestwie polskim lat 15". Po „czterech częściach roku” następują: II. Ciekawości o dawnych w starożytności teatrach (str. 1—15), III. O początku, wzroście i prawidłach sztuk teatrowych (str. 16—31), IV. O prawidłach sztuk dramatycznych (str. 31—42), V. Treść niektórych sztuk teatralnych i przystosowanie ich do reguł dramatycznych (s. 43—56), VI. Zwyczaje pewne, które się po teatrach zachowują (s. 56—61), VII. Regestr sztuk teatrowych, które się wyprawują albo są drukowane (opery polskie, dramy i tragedje, komedje; str. 62—66), VIII. Kompanja osób, sztuki dramatyczne wyprawujących (str. 67), IX. Osoby balet składające (str. 68—70). Zamyka: Zebranie zawartych w tym kalendarzu materyj.

Artykuły, jakie czytamy w „Kalendarzu teatrowym” stanowią nader cenny historyczno-literacki i kulturalny materiał, którego dokładniejsze omówienie wykracza poza ramy naszego czasopisma. Ważny jest: „wykład” o początku, wzroście i prawidłach sztuk teatrowych, mówiący o teatrze francuskim (Jodelle, Garnier, Hardy, Corneille, Racine, Crebillon, Voltaire), angielskim (Shakespeare, Johnson, Otway, Congreve, Addison), włoskim (Leon X, Metastasio, Goldoni), hiszpańskim (Lopez de Vega), niemieckim (Cronegk, Gellert, Weisse, Lessing, Göthe, Stephani). Łączą się z tym ustępem uwagi „o prawidłach sztuk dramatycznych”, które przytaczamy w całości:

O PRAWIDŁACH SZTUK DRAMATYCZNYCH.

Powiedziawszy już o początku i wzroście tragedji i komedji, obie te sztuki dramatyczne, mając pewne pospolite między sobą prawidła, każda z nich niektóre właściwe znamiona, czyli charaktery zatrzymała.

Jeżeli sprawa ludzka jest wielka; to jest: heroiczna, z ważnych pobudek wpływająca, po żwawych na duszy walkach namiętności następująca, przynosząca znaczną korzyść lub uszczerbek dla innych, odmianę w państwie lub rządzie, lub prawach, lub obyczajach czyniącą, sprawa ta przystoi tragedji. Jeżeli akcja człowieka jest pospolicza, częściej się zdarzająca, nie mająca nic w sobie osobliwszego i rzadszego, jest materją komedji. Opisanie i udawanie akcji pierwszej, ułożenie przypadków poprzedzających ją, albo które za nią następują, styl sam podniesiony, nie zwyczajny, malujący gwałtowność pasji, nie tylko w nas sprawuje podziwienie, ale też trwogę często zapala lub porusza do litości. Wyłożenie już naturalniejsze intryg, przeszkód, bawi nas także niewymownie, ale raczej pokazuje nam, co jest godnego śmiechu, ze szkodą społeczności, z ubliżeniem prawych obyczajów, ale do takowego wyłożenia myśli górnych nie potrzeba. Owoż czem się różni jedna od drugiej, to jest: jakość sprawy ludzkiej, czyli materja sama akcji, cel, do którego zmierzają, sposób, którym się opisują, czyli styl, widoczną są tragedji i komedji różnością. Koniec tragedji

zwyczajnie smutny bywa; komedji zaś zawsze wesoły. Do reszty prawideł obie stosować się powinny.

Jedna tragedia lub komedia, jedną tylko sprawę wyrażać ma; ale ta, że się nie może razem na wielu działach miejscach, przeto wypłynęła potrzeba drugiej jedności miejsca; jeszcze jedna akcja trwać długo nie może, zaczętem zachować nadto potrzeba: jedność czasu. Trzy te jedności istotnie w sztuce dramatycznej znajdować się powinny.

Nie psuje jedności sprawy przydanie innej akcji, która potrzebny z pryncypalną związek ma. Arystoteles, Pollux, Victorius, Suidas takową akcją, przydaną do głównej, nazywają epizodem. Właściwie mówiąc: epizod, czyli przydaną rzecz, odciąć można, bez zepsucia głównej, która się opiewa; ale ta dla ozdoby, doskonalszego wykładu, okoliczności jakiej, którą przydaje, a osobliwie różnaitości, którą sprawia na umysłach w słuchaniu natężonych, pospolicie znajduje się. Z komedji „Skapca“, można wyrzucić tę scenę, w której on na lichwą różne stare graty faktorowi dawać chce; sztukiby to teatralnej nie popsuło, ale przydane tak niegodziwe zarobku wynalazki dokładniej jeszcze przymioty i chciwość Harpagona malują. Dosyć jest, aby przydana rzecz pierwszej słuchacza nie zwracała uwagi. W tragedji Kornela, zwanej „Cyd“, dzisiaj aktorowie paryscy wyrzucają całe sceny, w których Infantka niechętna, lubo rzeczywiste Rodryga i Chimeny swoją awanturą przerywa nieprzyjaźni. Często różne użyte sposoby do osiągnięcia jednego celu jedność składają akcji. Różne przypadki i trudności, które jeden człowiek ułatwiać musi, jedności także nie psują.

Ściąganie każdego wymysłu do prawdy, albo przynajmniej podobieństwa do niej, wprowadziło jedność miejsca z potrzeby. Być to nie może, aby jedna akcja na wielu miejscach działana była; pospolicie jednak dom wielki, mający kilka pokoi, czy odmian w sobie, nareszcie miasto całe do jedności miejsca przypuszczono. Może się zaczęta w kościele scena przenosić do pałacu lub na rynek, lub do portu, lub do więzienia; bo imaginować sobie łatwo można, że takowe przejście, czasu wiele nie zabiera. Wykroczyłby przeciw tej regule, ktoby Sobieskiego na przykład króla w pierwszym akcie pod Chocimem bijącego się malował, w drugim koronację jego w Krakowie wystawiał, a w trzecim pod Wiedniem go opisywał; trzy tu akcje w trojakim czynione miejscu pokazałyby się a razem umieszczone być nie mogą.

Z tegoż samego źródła i trzecia jedność czasu wypłynęła, niektórzy do trzech godzin tylko określają wyłożenie akcji przedsięwziętej, inni do 12, inni nakoniec do 24 godzin, to jest dnia naturalnego przeciągają. Jakoż nie pozwoliwszy tego czasu przeciągu, wieleby pięknych materji dla tej zbyt surowości traktować nie można, a przeciwnie znowu wrotaby się do wielkiej wolności otworzyły, wziętoby z czasem dwa dni, dwa miesiące, dwa roki, a tak jedność akcji i miejsca niewątpliwieby zaginęła.

Fundamentem każdej tragedji być musi historia jaka prawdziwa lub bajeczna, ale ze wszelkiem do prawdy podobieństwem. Nie tylko osoby, ale i cała rzecz zmyślona być może. Ani Zairy, ani Alzyry nie było na świecie, a przecie tak piękne mamy Woltera tragedje, bo w nich wszystkie dramy reguły zachowane. Uchodziła długo za jedną z przedniejszych reprezentacyj w wieku przeszłym tragedia „Wacława“, napisana przez Rotrou, ale umiającego historją polską razić będzie przybranie osoby księcia

kurlandzkiego, który we dwa wieki później zjawił się. Mógł jego miejsce zastąpić książę jaki szlaski, w pokrewieństwie z Piastami będący, z których jednak liczby nie był sam Wacław i żaden z synów jego w Polsce nie panował. Być to nie może, aby poeta coś ze swego wynalazku nie przyłożył, ale dodanie jego rozsądne bardzo być powinno.

Obyczaj w dwojakim, co do teatru, bierze się wyrozumieniu; raz, w znaczeniu pospolitem wzięty, ludzkie wyraża postępy, których szkołą niejako i wydoskonaleniem teatr być powinien. Tym celem cnotliwe wystawujemy widoki, aby do naśladowania zagrzewały, zbrodnie zaś i przestępstwa cechują się piętnem niesławy i obrzydzenia. Pod tym względem obyczaj uważany, powinien być najmocniej respektowany. Jest karczemnym żartem, co uczciwe rumieni twarze. W drugim już wyrozumieniu brać go należy za zwyczaj, pewnemu miejscu, czasowi, osobie, latom, randze, przyzwoito. Tak Katonowi na przykład przypisywać należy powagę, przystojność powierzchowną, surowość obyczajów, miłość ojczyzny, republikanckie o wolności i panowaniu myśli, strój rzymski, wiadomość do jego czasu przypadków. Wykroczyłby przeciw zwyczajowi (*le costume*), ktoby tegoż Katona płochym trzpiotkiem wystawił, a tem bardziej chwaleńcego holenderską rzeczpospolitą, której za czasów Katona nie było jeszcze. Reguła ta zupełnej wyciąga dokładności, aby charakter duszy raz osobie dany, stateczniej w niej utrzymywać.

Ledwie nie największą sztuki dramatycznej okrasą jest to, co się w niej nazywa węzłem i rozwiązaniem (*le noeud et le denouement*). Jedność akcji, trwanie jej, zwyczaje i sentymenty, przydane opisy, od biegłych tylko i uczonych spostrzegać się dają; węzeł zaś i rozwiązanie sztucznie wydane jednaki na wszystkich podziwienia sprawują skutek. Węzłem nazywa się ten niespodziany przypadek, który zadziwia, natęża ciekawość, czyni człowieka niespokojnym i sprawuje w nim chęć widzenia końca, ułatwia ową trudność, która z nieprzejrzanego przypadku wyniknęła. Trzeba (przepisuje le Bossu w regułach teatralnych), aby rozwiązanie było naturalne, to jest z rzeczy samej wypadało. Poeta najpilniejszej w tej mierze użyć powinien dokładności, z przyczyny, iż ciekawa przytomnych lub czytających baczność najtroskliwiej go upatruje.

Sławny Marmontel trzy uważa w komedjach znamiona, któremi między sobą różnią się, a to od celu, który się w pisaniu ich zakłada. Albo komedja maluje występki, aby go wzgardy godnym pokazała, podobnym sposobem jako tragedia czyni zbrodnią nienawistną i ohydliwą, i jest komedją przymiotową (*de caractere*), albo pokazuje człowieka igrzyskiem trefunków i losu i jest komedją przypadkową (*de situation*), albo wystawia cnotę pospolitą, ale ją przyjemnemi maluje kolorami, lub w utrapieniu i dolegliwości ją prezentuje, i taka staje się tragikomedją (*comique larmoyant*). Z tych trzech rodzajów pierwszy jest najtrudniejszy, najrzadszy, a ku poprawie obyczajów najprzyzwoitszy. Największą sztuką jest owo szczęśliwe śródka umiarkowanie między dwoma przeciwnemi sobie występkami. A tak w komedji „Świętoszka“ zacny i cnotliwy Podstolego charakter odkrywa z jednej strony obłudę hipokryty, z drugiej lituje się nad łatwowiernością szwagra swego. Wystawując Molier skażone wieku obyczaje i dziką „Mizantropa“, czyli odludka cnotę, wyprowadza razem rozsądnego i pocztowego człowieka, który ganiąc narowy ludzkie, osobami się nie brzydzi.

Na czymby żart zawisł, różni różnie dowodzili. To pewna, że złość i zbrodnia raczej do gniewu i zapalczowości wzbudzają; rzadko nas rozśmieszają rzeczy, które są

wzgardy i nienawiści godne, błąd raczej i oszukanie się jednostajny zawsze w ludziach śmiechu przynoszą skutek. Zawsze jednak wesołego dowcipu trzeba, aby w jakimkolwiek gatunku doskonałą złożyć komedię.

Przestroga I.

Dokładniejsze opisanie o wzroście i prawidłach sztuk teatrowych czytaj w przedmowie komedji „Panna na wydaniu“. Tu tylko w krótkości wspomniało się.

Przestroga II.

Nic się nie namieniło o operach, szczególniejszych sztuk teatrowych przymiotach, umiejętności i udaniu aktorów, ozdobie teatru; zakładam sobie przysługę tę uczynić powszechności w dalszym czasie i kontynuacji tego dzieła na rok przyszły, gdzie też o teatrach terażniejszych, które bardziej słyną, zawołanych w oboim gatunku aktorach, zwięźle a jak najdokładniejsze postaram się dać dla publicznej przysługi opisanie“.

Z reszty „Kalendarza teatrowego“ wyróżnić należy treść niektórych sztuk teatralnych, będącą jednym z najpierwszych objawów krytyki literackiej i teatralnej u nas. Rozebrano tu tragedje Woltera: „Alzyra“ (Warszawa, P. Dufour, 1779) i „Meropa“ (Warszawa, P. Dufour, 1779), komedię „Syn marnotrawny“ (tł. St. Trembecki, Warszawa, M. Gröll, 1780) a dalej drama tragiczne Metastasia „Łaskawość Tytusa“ (Warszawa, XX. Pijarzy, 1779), komedię Regnarda „Gracz“ (tł. A. Czartoryski, Warszawa, P. Dufour, 1775) wreszcie oryginalną (?) komedię „Pieniacz“ (Warszawa, M. Gröll, 1775). Podajemy kilka wyjątków z tej części „Kalendarza“.

TREŚĆ NIEKTÓRYCH SZTUK TEATRALNYCH.

.....

„Gracz, komedja. Każdy łatwo spostrzega chwalebnie autora i tłumacza komedji tej zamierzenie. Nałóg ten tak bardzo majątkowi i zdrowiu szkodzący, widocznymi cechami jest oznaczony. Nadzieja poprawy gracza trwa do końca reprezentacji, ale ciężko wybrnąć temu, który się tak daleko w nierzetelności i pasji swojej zapędził, że się upamiętać nie może. Osoby rzemieślników, Pędziwichra, Skarbnikowy, albo raczej udawane od nich rzeczy, są przydatkową okrasą i wielce do intrygi pomagającą, która się nareszcie zerwaniem marjażu Walerego z Elizą rozwiązuje. Nieodmienny jest charakter kostery, samochwalstwo Pułkownika, koketerja Skarbnikowy. Ale co jest najszaconiejszego w tłumaczeniu tej komedji, to tak doskonale rzeczy i wyrazów do tonu i smaku krajowego stósowanie, iż ciężko poznać, z której ręki pierwiastkowe czyli oryginalne wyszło dzieło.

Syn marnotrawny Woltera z szczególną także tłumacza pochwałą jest na wiersz polski przełożony. Stosowanie imion samych, zwyczajów, urzędów, wyrazów do gustu i tonu narodów, w komedji tej, przedziwnie jest zachowane; właśnie wzorem i modelem tłumaczenia być może. Wiadoma jest z pism świętych przypowieść, która tej sztuki była fundamentem. Akcją pryncypalną w niej jest prześląganie Klimunta Dobruckiego; sposobi się on do tego żalem utraconego niejako syna, przypomnieniem od jednego wędrownika biedy synowskiej sobie uczynionym. Intrygę czynią przeszkody, które zachodzą Waleremu do odzyskania dawnych swobód: utracony majątek, niesława rozpustnego życia, gniew sprawiedliwy Klimunta, chciwość Sieciecha brata jego, Bizarskiego dziwactwa, kondycja służby samej, którą przyjął, nakoniec rozpacz utraconej z Elżbietą przyjaźni. Rola Podstoliny i Chołodkiewicza przydatna jest; ale przymioty raz osobom dane, statecznie w nich utrzymują się; miętki jest i tkliwy Dobrucki, kocha ojca, czci go, i posłuszna jest córka, aczkolwiek dziwactwa i łakomstwo w Bizarskim widzi; gasi w sobie przywiązanie Walerego pamięcią marnotrawstw jego, a gdy go widzi odmienionym, na drogę cnoty i obowiązków przeciwnością naprowadzonym, płochości i narowy swoje oplakującym, nie tylko mu wraca dawne serce, ale odważa się zdesperowaną jego sprawę utrzymywać; nakłania się, najbardziej majątkiem Podstoliny, Sieciech do wzięcia jej za małżonkę, a nakładów w sprawieniu biesiady i wesela łożyć nie chce.

Pieniacz. Komedja ta jest oryginalna. Zamęście Teresy, którą ojciec za prawnego człowieka wydać chce, jest akcją pryncypalną. Jak we wszystkich stanach są ludzie i narowy tak w tej Pieniacza charakter wydany dobrze; ten nie szuka sprawiedliwości, ale sposobów w zawiłym prawie do klócenia innych i wydzierania im własności; z Dokumentowiczem, który sumnienie i honor dla wziętku zastawia, krewnić się chce, ale gdy napięte sposoby i wywijania nie udały się, a prawo widoczną groziło karą, Zacniewski wziętością swoją radzi temu, ojca z kłopotu wyprowadza, a córki heroizmem pociągniony, bezinteresowność cnotliwą okazuje. Wydane na pośmiech i urąganie w tej komedji niegodziwe ujmowania sobie i jednania sprzyjających kresek sposoby, zakupione to, co się czasem przytrafiło, dokładniejsze czyni Pieniacza opisanie, koniec jego na utracie majątku, sumnienia zgryzocie i żalu już nie pożytecznym szczęśliwie odmalowany, jest potrzebnym pieniaczwa lekarstwem. Intrygi, czyli węzła rozwiązania, niespodziane i szczęśliwe jest, charaktery jednostajnie zachowane, podejście i oszukanie ukarane, nakoniec stateczność w cnocie i przychylności uwieńczona“.

„Kalendarz teatrowy“ wzorowany jest niewątpliwie na francuskiej tego rodzaju publikacji (*Almanach des spectacles de Paris ou Calendrier historique et chronologique des théâtres*. Paris, 1752—1815, Delormel później Duchesne) a autor jego nosił się z zamiarem kontynuowania wydawnictwa (por. Przestroga II, str. 42), czego nie uskutečnił. Nie znamy bowiem „Kalendarza teatrowego“ na r. 1781 i nie wspominają o jego ukazaniu się doniesienia w „Gazecie warszawskiej“, z której wiedzieliśmy dowodnie o ogłoszeniu pierwszego, omówionego tutaj, rocznika ¹⁾).

¹⁾ Gazeta warszawska. Warszawa, 1780, nr. 1 z 1 stycznia, Supplement.

Wyborny znawca dziejów naszego teatru i dramatu, Karol Estreicher, przypisał autorstwo „Kalendarza teatrowego” Adamowi ks. Czartoryskiemu. Domysł swój oparł na sposobie traktowania części teoretycznej, jakoteż na tem, że autor powołuje się na rozprawę, stanowiącą przedmowę do komedji „Panna na wydaniu”. Przypuszczenie największego bibliografa polskiego nosi cechy wielkiego prawdopodobieństwa, które dokładne studja nad odszukanym „Kalendarzem teatrowym” powinny zamienić w pewnik naukowy.

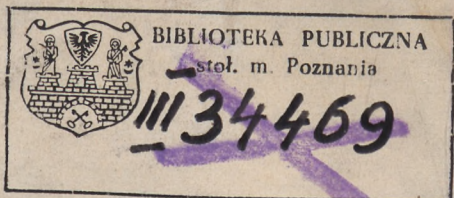


Ozdoba z „Kalendarza teatrowego”.



1
U 23537371

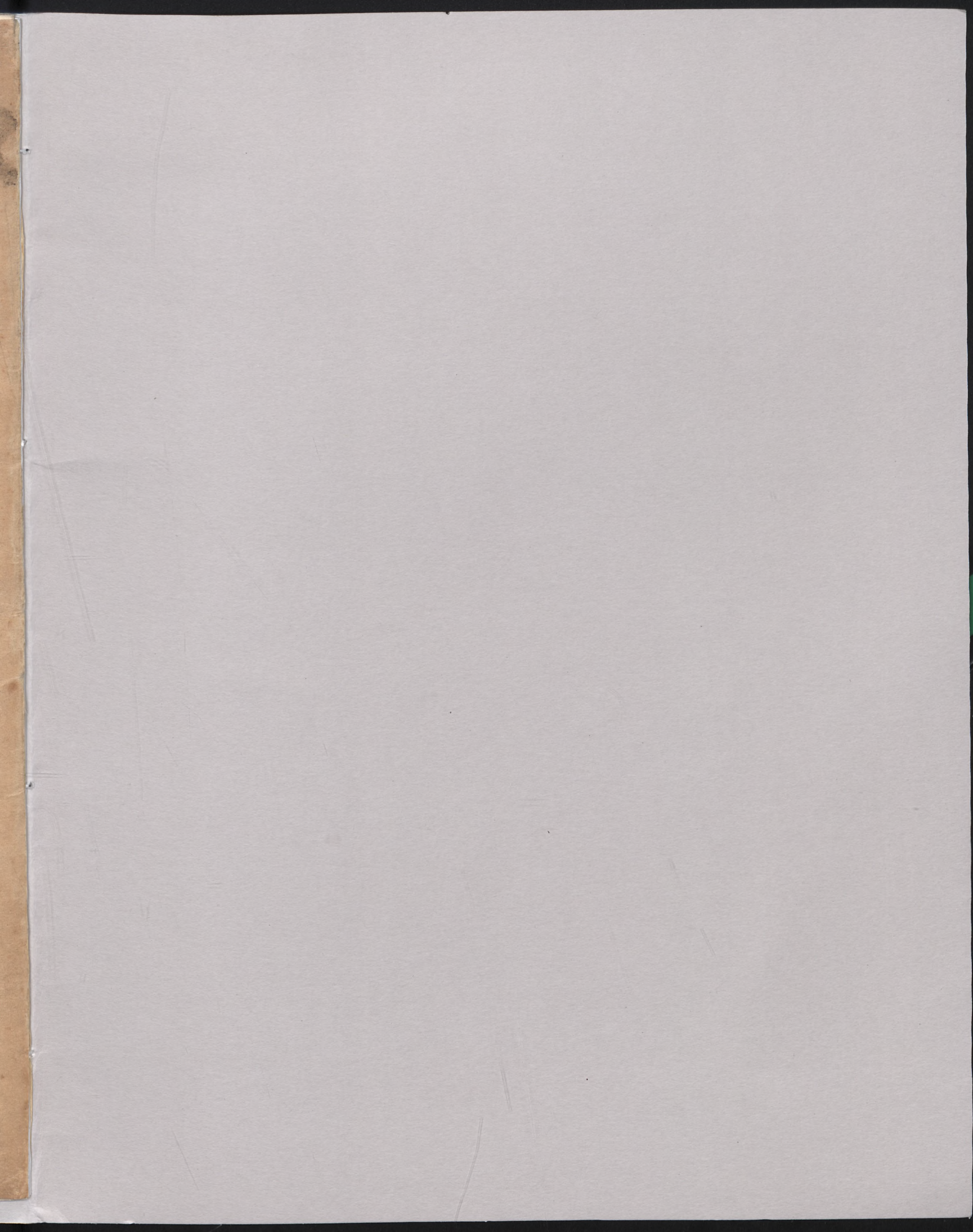
B-ka Ranyislid
Poznan
2006.01.09



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001002712232





1477605



BIBLIOTEKA NARODOWA
WARSZAWA



30001002712232